

Mandelsztama droga do Polski. Początki recepcji w Polsce (1925–1947)

Był w Polsce międzywojennej jednym z największych znawców poezji. Wnikliwy, czytany, niezależny, czasami morderczo złośliwy. Myślę o Karolu Wiktorze Zawodzińskim (1890–1949) – krytyku, legionście, miłośniku kobiet i koni. W latach trzydziestych pisywał dla „Rocznika Literackiego” przeglądy krajowej produkcji poetyckiej, wcześniej dla „Przeglądu Warszawskiego” – także rosyjskiej, porewolucyjnej. Pisał je tak, jakby znał osobiście Chlebnikowa, Majakowskiego, a zwłaszcza Achmatową.

W wywiadzie, udzielonym w 1935 roku Adamowi Galisowi, wspominał czasy studiów na Uniwersytecie Petersburskim, w przededniu wybuchu I wojny światowej:

„Wyszedłem z kół formalistów rosyjskich i poezji postsymbolistycznej, akmeizmu, moimi kolegami uniwersyteckimi byli Żyrmunski, przez cały czas studiów, a w krótszych okresach Gumilow, Mandelsztam i Szklowski; koleżeństwo bliskie, gdyż audytorium, a raczej cała sekcja fakultetu, to było około piętnastu słuchaczy. Może to wyjaśni panu podstawy mego stosunku do przedmiotów oceny krytycznej...”¹.

Galisowi zapewne wyjaśniło, ale większości czytającej publiczności wymienione nazwiska dwóch poetów i dwóch teoretyków literatury niewiele jeszcze mówiły.

Archiwum Zawodzińskiego ocalało, a w nim dziennik² prowadzony nieregularnie, ale bardzo cenny. Obejmuje on też zapiski z czasów uniwersyteckich. Niewiele tam śladów obcowania z rosyjskimi pisarzami, z rosyjską poezją. Jeśli autor dziennika pisał o wierszach, to o polskich, oceniał je, przeceniał. Może miały go bronić przed pokusą rusyfikacji? Nie były to najlepsze lata dla polskiej poezji.

Uwagi w dzienniku o poezji włoskiej i francuskiej (studiował romanistykę) są bardzo ciekawe. Oprócz literatury diarystę zajmują jeszcze erotyka i własne sny. W lutym 1914 roku pisał: „Sny moje w czasie gorączki bez przerwy patriotyczne. Jakieś polonezy dziwne, mowy, powstania”. Spełnienie miało przyjść niebawem. W sierpniu tego roku zaciągnął się do I Kompanii Kadrowej Piłsudskiego.

I tu warto przypomnieć o pewnym politycznym wierszu Osipa Mandelsztama przeciw Legionom, napisanym zaraz po wybuchu wojny, a zatytułowanym po polsku *Polacy!* Pisałem już kiedyś, że właśnie z tego powodu stał się on pierwszym tekstem poety przetłumaczonym na język polski; przy okazji był to w ogóle pierwszy przekład Mandelsztama na Zachodzie³. Tłumacz Henryk Wardęski był zawodowym policjantem, a umieścić

¹ A. Galis, *Rozmowa z krytykiem. U K. W. Zawodzińskiego*, „Wiadomości Literackie” 1935, nr 9.

² Muzeum Literatury im. A. Mickiewicza w Warszawie. Sygn. 2003.

³ P. Mitzner, *Polityczny przekład Mandelsztama*, „Tygodnik Literacki” 1991, nr 10. Idem, *Polskiej policyjskiej pierwowid Mandelsztama*, „Nowaja Polska” 2007, nr 1.

ten wiersz (bez jednej zwrotki) w swojej książce, omawiając relacje polsko-rosyjskie w latach wojny.

„Polacy, wszak nie ma sensu
W bohaterskich strzelców czynach!
Nie popłynie wstecz korytem
Szara Wisła po nizinach!

Czyżby nie pokryły śniegi
Naszych stepów suchej trawy?
Czy przystoi się opierać
O Habsburgów kij koszlawy?”⁴.

Kilka słów o pierwszym polskim tłumaczu Mandelsztama. Henryk Wardęski urodził się w 1878 roku. Studiował prawo na uniwersytecie w Kazaniu. W 1915 roku w Warszawie zaciągnął się do Straży Obywatelskiej, a już dwa lata później był jednym z inicjatorów stworzenia pierwszej szkoły policyjnej. W wolnej Polsce w 1918 roku został najpierw prezydentem Warszawskiej Policji Komunalnej, a rok później komendantem warszawskiej wojewódzkiej Policji Państwowej. W latach 1922–1929 kierował Szkołą Policji w Katowicach. Później przeszedł na emeryturę w stopniu generała i od 1934 do 1951 roku prowadził prywatną kancelarię notarialną w Piotrkowie Trybunalskim. Dokładnej daty jego śmierci nie znamy. Oprócz wspomnień wydanych w 1925 roku nakładem Policyjnego Domu Zdrowia opublikował dwa tomy nowel.

W poezji Mandelsztama Polska pojawia się zresztą nie tylko w wierszu tłumaczonym przez Wardęskiego, lecz także w dwóch innych, pisanych pod koniec 1914 roku. Czy impulsem była tylko sytuacja ogólna, czy może wspomnienie kolegi z seminarium uniwersyteckiego, który dał się zwać Habsburgom?

Jak przebiegała dalej recepcja Mandelsztama w Polsce?

Dla porządku posłużmy się datami. Przekład Wardęskiego ukazał się w roku 1925, wywiad z Zawodzińskim w 1935. W międzyczasie niewątpliwie ważnymi miejscami, w których się go czytało i mówiono o nim, były redakcje gazet „Za Swobodu!” i „Motwa” oraz mieszkanie ich redaktora Dymitra Fiłosofowa, blisko związanego z warszawską elitą intelektualną. Józef Czapski, zaprzyjaźniony z redaktorem, będzie kilkakrotnie wspominał pewną scenę. Najpełniej zapisał ją w *Dziennikach* w 1965 roku, gdy wpadł mu w ręce wiersz Osipa Mandelsztama [На страшной высоте блуждающий огонь... *Na strasznej wysokości błądzący ognia blask...*⁵]. Czapski cytuje ostatnią zwrotkę:

„Прозрачная весна над черною Невой
Сломалась, воск бессмертья тает,
О если ты, звезда – Петрополь, город твой,
Твой брат, Петрополь, умирает”.
Tekst uruchomił wspomnienia.

⁴ H. Wardęski, *Moje wspomnienia policyjne*, Warszawa 1925, s. 14.

⁵ Przekład Seweryna Pollaka.

„Przed ilu laty czytał mi to Dimka na Siennej w Warszawie! Widzę go w jego malutkim pokoju na starej wysiedziałej kanapce, pod wiszącą spod sufitu żarówką (rok 1923?), po całym dniu ciężkiej pracy w redakcji. I ten wiersz przed nim na stole. Doszedł wówczas do niego z Rosji drogą nielegalną⁶. Widzę jeszcze jego tłumione wzruszenie, surowe, niebieskie, prawie białe oczy, i słucham tego wiersza z czterokrotnym refrenem: »Твой брат, Петрополь, умирает«⁷.

Na emigracji w Polsce przebywał też poeta Salomon Bart, który znał osobiście Mandelsztama i przyczynił się poniekąd do wydania w 1915 roku pierwszego *Альманаха стихов...*, w którym znalazły się między innymi wiersze ich obu. Mieszkając w Warszawie, Bart pozostawał nieco na uboczu życia literackiego, zarówno rosyjskiego, jak i polskiego, ale spotykał się na przykład z Jerzym Kamilem Weintraubem.

Jest jeszcze jeden trop, który warto odnotować. W resztkach warszawskiego archiwum Filosofowa zachował się list z 1926 roku od Michała Choromańskiego, przeszłego polskiego prozaika, a wówczas jeszcze rosyjskiego początkującego poety. Do listu dołączone są wiersze, opatrzone na marginesach krytycznymi uwagami redaktora. Nie to nas jednak interesuje w tej chwili, ale to, że Choromański pisze w współczesnych poetach rosyjskich, cytując Mandelsztama⁸, i dodaje (z pokorą i/ lub pychą debiutanta): „No mnie każetsa, i pust' prostiat mnie eto, czto ja nie sowisem prinadliżu k nim“⁹. Ten pozornie nikły ślad jest o tyle ważny, o ile Choromański obracał się wówczas w kręgu wybitnych twórców (Wiłkacy, Karol Szymanowski, który *nota bene* poradził mu skontaktować się z Filosofowem) i tam też mógł mówić o Mandelsztamie. Może warto też zajrzeć do późniejszej prozy Choromańskiego, by sprawdzić, czy nie znajdziemy tam jakichś Mandelsztamowskich reminiscencji?

W 1927 roku ukazuje się w „Przeglądzie Współczesnym” szkic krytyka i historyka literatury Sergiusza Kutakowskiego, z wolna już wówczas polonizującego się emigranta z Rosji. Jest to próba spojrzenia na poezję rosyjską XX wieku. Pisząc o akmeistach, zwraca uwagę na to, że:

„Anna Achmatowa i Osip Mandelsztam pilnie studiują klasyków rosyjskich, Puszkina i Borytyńskiego, co nie pozostaje bez wpływu na ich twórczość” – i dalej o Mandelsztamie – „wolny od egzotyzy mu [to zapewne przytyk pod adresem Gumilowa – P.M.], czuł jedynie na piękno Hellady i Rosji, z uporem cyzeluje wiersz, osiągając wyjątkowe skąpstwo¹⁰ w zakresie techniki poetyckiej:

⁶ Wiersz zamieszczony został w tomie *Tristia*, wydanym w 1922 roku w Berlinie. W drodze do wydawcy przeszedł on przez ręce Filosofowa, który w „Za Swobodu!” 23 X 1921 r. opublikował anonimowo cytowany przez Czapskiego wiersz. (R. Timieniczik, *Iz komentarijew k mandelsztamowskim tiestkam [w:] Piatyje tyinianowskije cztienija: Tiezisy dokładow i matieriały dlja obszudienija*, Riga 1990, s. 130.). Należy więc przypuszczać, że chodzi o rok 1921, a nie 1923. Moment publikacji wiersza w „Za Swobodu!” był szczególny: po podpisaniu Traktatu Ryskiego i w trakcie wysiedlania z Polski najaktywniejszych rosyjskich emigrantów.

⁷ J. Czapski, *Wyrwane strony*, Warszawa 2010, s. 112. Zapis z 8 lipca 1965 r.

⁸ „Za poslednije gody w Rossii było po prostu katastroficzeskoe proizwodstwo poetow. Poety po tradicii O. Mandelsztama brodili po ulicam stadami”.

⁹ List z 6 I 1926. Ze zbiorów Bożeny Mikulowskiej w Warszawie.

¹⁰ Zapewne niefortunne tłumaczenie (artykuł przełożony z rosyjskiego przez Wiktora Jakubowskiego), winno być raczej: oszczędność, powściągliwość.

Da obrietut moi usta
Pierwonaczalnuju niemotu,
Kak kristaliczeskuju notu,
Czto ot roz'dienija czista"¹¹.

Nie wiemy, w którym dokładnie roku zeszyły się drogi Fitosofowa i Włodzimierza Słobodnika, autora pierwszego literackiego tłumaczenia Mandelstama na język polski. W 1935 roku czytał on swoje przekłady z Puszkina: *Mozarta i Salieriego* oraz *Domku w Kołomnie* w klubie pod tą właśnie nazwą, założonym przez redaktora „Za Swobodu!” i jego polskich przyjaciół. Słobodnik jeden wiersz Mandelstama (*Starzec*, Старик) przetłumaczył już w 1931 roku („Kwadryga” 1931, nr 1–3, styczeń–czerwiec). Ludwik B. Grzeniewski pisze, że polskiemu poecie zwrócił uwagę na Mandelstama Lew Gomołickij i za jego radą udał się do księgarni Rossica w Warszawie przy ulicy Chmielnej 5, prowadzonej przez Sierebriannikowa, gdzie nabył *Tristia*¹².

W 1933 roku nazwisko Mandelstama przywołuje dwukrotnie Teodor Parnicki (późniejszy wybitny prozaik), który dzieciństwo i młode lata spędził w Rosji i w Charbinie (jego pierwszym językiem był rosyjski), znał dobrze literaturę rosyjską i wygłaszał na ten temat odczyty w różnych miastach Polski. Jego poglądy, nieraz kontrowersyjne, wywoływały niejednokrotnie polemiki¹³. W pierwszym krótkim artykule¹⁴ „neoklasyk Mandelstam” występuje jedynie jako jeden z „pomniejszych” akmeistów. Już jednak w obszernym eseju, zamieszczonym w „Przeglądzie Powszechnym”¹⁵, Parnicki rozpisał się o poecie obszerniej:

„Stykając się z poezją akmeistów w ogóle, a Józefa Mandelstama w szczególności, przekonać się mógł i czytelnik wykształcony i krytyk, jak fałszywą z gruntu i z pobudek wyłącznie zewnętrznych i nieistotnych wypływającą – była opinia o Wiczesławie Iwanowie jako klasyku. Dopiero teraz przekonano się, że nie temat z mitologii antycznej, czy dziejów starożytnych, ale cała postawa twórcza poety wobec świata i sztuki decyduje o przynależności do klasycyzmu, względnie do neoklasycyzmu. Właśnie w utworach Mandelstama, najdobitniej w *Tristiach* (1922) występuje ów akmeistyczny neoklasycyzm: temat często mitologiczny lub historyczny, ale nieraz i zupełnie współczesny – harmonia jednak między wszystkimi elementami formy i treści, wiersz doskonale rozwinięty, pełny, a przecież umiarkowany, spokojny, pod względem rytmiki i rymu niepokalanie konsekwentny; dotychczas do tego teoretyczne wyrzuty autora o sztuce, których by się nie zaparł żaden członek Akademii Francuskiej z czasów Ludwików – oto probierze, czyniące z akmeizmu Mandelstama prawdziwy neoklasycyzm, to znaczy nie zmieniony klasycyzm przedromantyczny, oglądany jednak oczyma człowieka XX stulecia. Niestety, sam Mandelstam nie potrafił utrzymać owej idealnej równowagi między elementami dzieła sztuki: w ostatnich jego utworach coraz dobitniej poczęły występować fakt zatrwajający: zubożenia treści, które u innych pomniejszych akmeistów i u zbliżonego do nich, choć i nie zrzeszonego z nimi, poety Kuzmina – przerodziło się w wyjałowienie”.

¹¹ S. Kutakowski, *Poezja rosyjska wieku XX (1890–1925)*, „Przegląd Współczesny” 1927, nr 68.

¹² L.B. Grzeniewski, *Wspomnienie z Mandelstama*, „Twórczość” 1991, nr 2.

¹³ M.in. K.W. Zawodziński, *Lekkomyślne słowa o literaturze rosyjskiej*, „Wiadomości Literackie” 1934, nr 40; L. Gomołickij, *Niesprawdliwaja chuła. Teodor Parnickij i russkaja litieratura*, „Miecz” 1937, nr 17.

¹⁴ T. Parnicki, *Rosyjskie szkoły poetyckie XX wieku*, „Kurier Literacko-Naukowy” 1933, nr 39.

¹⁵ Idem, *Akmeizm*, „Przegląd Powszechny” 1933, t. 200.

Nie mamy podstaw, by domniemywać, które to „ostatnie” utwory poety miał na myśli Parnicki, trudno tym bardziej z nim w tej kwestii polemizować. Bez wątplenia jednak mamy tu do czynienia z uważnym czytelnikiem poezji i prozy Mandelstama.

Kolejny ślad Mandelstamowski prowadzi do poetki Zuzanny Ginczanki, urodzonej w Kijowie w 1917 roku. Jej ojciec Szymon Ginzburg ponoć przyjaźnił się z autorem *Kamienia*. Tak w każdym razie twierdzi w jednym ze wspomnień o niej Józef Łobodowski¹⁶. Co więcej, w artykule¹⁷ z przełomu lat 1934/1935, w którym omawia polskie przekłady z poezji rosyjskiej, narzeka na brak zainteresowania tłumaczy wierszami Mandelstama (obok kilkunastu innych rosyjskich poetów) i pozostawanie w kręgu dobrze znanych: Achmatowej, Błoka, Jesienina, Majakowskiego, Pasternaka.

I oto, niebawem po artykule Łobodowskiego, choć niekoniecznie pod jego wpływem, w roku 1935 ukazują się wreszcie przekłady. Nie można oczywiście wykluczyć, że powstały one dzięki inspiracji Fiłosofowa, bo pojawiają się właśnie dokładnie w czasie istnienia „Domku w Kołomnie”. Są to:

Dekabrysta Декабрист („Kamena” 1935, nr 2),

[*Siostry – ciężkość i tkliwość... Сестры – тяжесть и нежность...*] („Kamena” 1935, nr 4), [*Oto niesione dary... Вот дароносица...*] i [*Gdy na czótenko lżej od snów... На перламутровый челнок...*] („Okolica Poetów” 1935, nr 3), [*Jeśli śpiewa zegarek-świerszczyk... Что поют часы-кузнечик...*] („Kamena” 1935, nr 6).

W wydanym w 1936 roku tomiku *Wiersze. 1922–1935*¹⁸ oprócz własnych utworów Słobodnik umieścił przekłady z Mandelstama: *Dekabrysta*, [*Natura też jest Rzymem...*], [*Oto niesione dary...*], *Starzec*, [*Gdy na czótenko lżej od snów...*] oraz *Żółw* [*На каменных отрогах Пиерии...*]. Publikuje też wtedy swój pierwszy przekład z Mandelstama Seweryn Pollak [*Pozłocistą się strugą miód płynny z butelki przeszczał... Золотистого меда струя из бутылки текла...*] („Kurier Wileński” 1936, nr 35). W tym samym roku w tymże „Kurierze Wileńskim” ukazuje się jego esej *Perspektywy*, poświęcony twórczości Wielemira Chlebnikowa, opatrzone mottami z Dawida Burluka, Wiaczesława Iwanowa, Wiktora Szkłowskiego, z artykułu wstępnego w „LEF” oraz z Mandelstama: „Chlebnikow na całe stulecie uTORował drogę dla przyszłości”¹⁹.

Październikowy numer „Kamieny” (1936/37, nr 2) przynosi szkic Jurija Iwaska *Notatki prowincjonalne*, w którym cytowany jest wiersz Mandelstama [*Czemuż to kur, nowego herold życia... Зачем петух, глашатай новой жизни...*].

W następnym roku (1937) ukazał się tomik Słobodnika *Niepokój wieczorny*²⁰, w którym poeta przedrukował przekład wiersza [*Siostry – ciężkość i tkliwość...*].

W 1938 roku drukują swoje przekłady: Kazimierz Andrzej Jaworski [*Jam opowieści nie słuchał Osjana... Я не слышал рассказов Оссюана...*] („Kamena” 1938, nr 7)

¹⁶ J. Łobodowski, Zuzanna Ginczanka [w:] idem, *Pamięci Sulamity*, Toronto 1987, s. 11–12.

¹⁷ S. Marienholz [J. Łobodowski], *Na froncie poetyckim*, „Dźwigary” 1934, nr 2 (XII 1934–I 1935).

¹⁸ W. Słobodnik, *Wiersze. 1922–1935*, Warszawa 1936, s. 86–91.

¹⁹ S. Pollak, *Perspektywy*, „Kurier Wileński” 1936, nr 286.

²⁰ W. Słobodnik, *Niepokój wieczorny*, Warszawa 1937, s. 82.

oraz Seweryn Pollak [*Weż z dłoni moich... Возьми на радость из моих ладоней...*] („Pion” 1938, nr 47).

Charakterystykę poezji Mandelstama mógł polski czytelnik znaleźć w bardzo ważnej książce Sergiusza Kutakowskiego *Pięćdziesiąt lat literatury rosyjskiej. 1884–1934*, ukończonej jesienią 1937 roku, a wydanej nakładem autora w 1939, tuż przed wybuchem wojny. Przytaczam ją w tym miejscu, gdyż praca Kutakowskiego stała się na kilka dziesięcioleci ważnym przewodnikiem po literaturze rosyjskiej XX wieku i niech to będzie mu zadośćuczynieniem za afronty, jakich doznawał swego czasu od Zawodzińskiego:

„Warszawianin z pochodzenia, który wyrobił styl swego liryzmu na wrażeniach z monumentalności architektonicznej Petersburga, z surowej i skąpej doniosłości obrazów świata antycznego oraz tragicznych dziejów naszej epoki. *Le bloc résistant* Gautiera był dla Mandelstama równoznacznym z obrazem kamienia, który, jak pięknie powiedział Tiutczew, »potoczywszy się z góry, spadł w dolinę«, uzyskując przez to dar mowy. Zeszyt swych liryk *Kamień* (1913) Mandelstam rozszerzył i wydał jako książkę pod tymże tytułem w r. 1916.

Mandelstam nie uznaje uczuciowości. Długo nosi w duszy słowo, które niespodzianie pada z jego ust wzorowo odszlifowane i niepotrzebujące żadnej zmiany. W poezji, zdaniem Mandelstama, powinna panować surowa architektoniczność. Dar poety jest ciężarem, twórczość zaś – odpowiedzialnością przed samym sobą. Jest to podstawą klasyczności Mandelstama. Swe poglądy na twórczość poetycką sformułował kilkakrotnie (zbiór artykułów *O poezji*). Poeta żyje twórczością, wypowiada słowa, rozbrzmiewające »miedzią uroczystej łaciny«. Ten zwrot Błoka może być dostosowany do poezji Mandelstama, dla którego świat antyczny stał się rzeczywistością. Ulisses, Priam, Fedra są postaciami naszej doby. Architektura i rzeźbiarstwo zawierają dla Mandelstama nieskazitelny urok antyczności klasycznej. Jego obrazy poetyckie są zawsze wyraźne, rytmika zaś z biegiem czasu nabiera szerokości i spokoju metrów antycznych, czego dowodem są wspaniałe poezje zbioru liryk *Tristia* (1922).

Poezje zebrane Mandelstama (*Stichotworienija*, 1928) świadczą o tym, że doniosłość stylu poetyckiego Dzierżawina, czołowego poety rosyjskiego XVIII w., znalazła odbicie, poprzez lirykę Tiutczewa, w twórczości poetyckiej naszych czasów. Szereg tych poezji przypomina wspaniałe ody dawnych czasów.

Swoisty charakter posiada również proza Mandelstama (*Szum wremieni*, 1925, przedrukowany jako druga część książki szkiców w prozie *Egipietskaja marka*, 1929). Poeta daje wyraz poczucia biegu czasu, słyszy jego ciężkie i powolne kroki. Na wprost autobiograficzne notatki na marginesach tej książki o przedrewolucyjnym Petersburgu i o Teodozji na Krymie podczas wojny domowej zawierają raczej formuły niż określenia, przy czym zostają uwypuklone odpowiednie szczegóły. Przez to osiągnął autor konkretny cel i każdy drobiazg, każda postać są żywe i wyraźne²¹.

Warto jednak odnotować, że to Achmatowa była najbardziej znaną w Polsce akmeistką i to jej poezja wpłynęła w pewnym sensie na lirykę polską międzywojnia już we wczesnych latach dwudziestych. Ważny był Majakowski, Błok, Jesienin. Znano Pasternaka. A kto wie, czy nie najbardziej popularnym poetą rosyjskim był Siewierianin.

²¹ S. Kutakowski, *Pięćdziesiąt lat literatury rosyjskiej. 1884–1934*, Warszawa 1939, s. 190–191.

Czemu nie Mandelsztam? Czemu Zawodziński nie zrobił nic, by upowszechnić poezję kolegi z seminarium uniwersyteckiego?²² Oczywiście, trzeba przyznać, że wymienił jego nazwisko, charakteryzując w 1938 roku najważniejsze szkoły poezji rosyjskiej. Pojawia się ono także w sylwetce Zawodzińskiego, napisanej przez Franciszka Siedleckiego. Autor formułuje w niej interesujący zarzut, że Zawodziński „nie wyszedł poza akmeistów”²³. Zdecydowanie więcej od Zawodzińskiego o Mandelsztamie napisał Kułakowski, którego Zawodziński dezawuował jako znawcę literatury rosyjskiej i nawet ostrzegał przed współpracą z nim – zachował się list tej treści do redaktora „Kamenu”.

Wracając do kwestii tak śladowej obecności Mandelsztama w literaturze polskiej lat trzydziestych, może powinniśmy stwierdzić, że w dwudziestoleciu międzywojennym poezja polska nie posiadała języka stosownego do tłumaczenia wiersza Mandelsztamowskiego?

Po wojnie to się zmienia i zapowiedź późniejszej szerokiej recepcji tej poezji przynoszą pierwsze lata powojenne. Seweryn Pollak przedrukuję przekład wiersza Mandelsztama [Pozłocistą się strugą miód płynny... Золотистового меда стужа...] w „Twórczości” (nr 3, październik 1945), choć wyprzedzi go Paweł Hertz, drukując w czerwcu tego roku w „Życiu Literackim” (1945, nr 1)²⁴ wiersze: [W przejrzystym Petropolu nam los śmierci padł... В Петрополе прозрачном мы умрем...] i [Natura to też Rzym... Природа – тот же Рим...]. Potem przedrukuję je w wersji poprawionej we własnym tomiku *Dwie podróże* (1946). Warto dodać, że Hertz wyuczył się języka rosyjskiego w najlepszej szkole, to jest w więzieniach i łagrach, w których przebywał od 1940 roku. Mało tego, to tam, już po wyjściu z łagru, przeczytał po raz pierwszy teksty autora *Tristiów*. „Nie narzekam – pisał w 1948 – na zimną salę biblioteki taszkienckiej, gdzie bibliotekarz nie dziwił się, że w surowe dni wojny proszę o tom starego Dzierżawina lub o starannie wydane w dni porewolucyjne książki Mandelsztama lub Borysa Pasternaka”²⁵.

W 1946 roku publikuje dwa przekłady także drugi tłumacz, który posiadał język rosyjski w miejscach przymusowego pobytu, Jerzy Pomianowski: [O, jeszcze mi daleko do patriarchy... Еще далеко мне до патриарха...] („Kuźnica” 1946, nr 21) i [Brnątem wieczoru wczorajszego... Сегодня ночью, не солгу...] („Odrodzenie” 1946, nr 24). Trzeba podkreślić, że były to wiersze nieujęte w tomikach; drugi był publikowany tylko w czasopiśmie („Nowy Mir” 1927), a pierwszy istniał jedynie w kopiach rękopiśmiennych i opublikowany został w oryginale dopiero w roku 1966. Oba teksty tłumacz otrzymał w 1945 roku od Nadieжды Mandelsztam. Co istotne, wiersz [Еще далеко мне до патриарха...] to inna wersja utworu, krótsza od kanonicznej (tekst urywa się po piątej zwrotce), zamieszczonej przez Struwego i Filippowa w *Sobranii soczinienij* poety. Trzeba dodać, że z poezją Mandelsztama tłumacz zapoznał się już wcześniej, w kopalni

²² Poświęcił mu jedynie kilka zdań, streszczających poglądy Żyrmunskiego na poezję Mandelsztama: K.W.Z., *Z ruchu literackiego w Rosji*, „Przegląd Warszawski” 1921, nr 3.

²³ F. Siedlecki, *O swobodę wiersza polskiego*, „Skamander” 1938, nr 93–95.

²⁴ Tu autor podpisany jako: Józef Mandelsztam, podobnie jak w książce Sergiusza Kułakowskiego *Pięćdziesiąt lat literatury rosyjskiej. 1884–1934*.

²⁵ P. Hertz, *Notatnik obserwatora*, Łódź 1948, s. 142. Tu także *Dwie mowy Rosjan* – recenzja z antologii *Dwa wieki poezji rosyjskiej* (pierwodruk: „Kuźnica” 1948, nr 10), w której Mandelsztam wspomniany jest kilkakrotnie.

„Krasnopolie” w Donbasie. „Znalazłem – wspomina Pomianowski – jego *Tristia* w bibliotece lazaretu. Nazwisko autora było przezornie wycięte ze szmucytułu broszury. Nauczyłem się jej na pamięć”²⁶.

Niewątpliwie mocnym akcentem było pojawienie się wówczas, w 1946 roku, przedruku *Dekabrysty* w przekładzie Słobodnika („Rzeczpospolita” 1946, nr 164), wiersza, do którego tak bardzo przywiązany był Filosofow. Może w ten sposób tłumacz składał hołd zmarłemu w czasie wojny redaktorowi „Miecza”?

W 1947 udało się Pollakowi i Mieczysławowi Jastrunowi zamieścić w antologii *Dwa wieki poezji rosyjskiej* pięć już wcześniej drukowanych przekładów wierszy Mandelsztama wraz z notą autorstwa Leona Gomolickiego, z datą urodzin poety, bez daty śmierci, oraz krótką charakterystykę jego poetyki, w której delikatne nagany miały zapewne uprzedzić ewentualne ataki, choć niewykluczone też, że oparte były na osobistym nastawieniu autora:

„Znamienne dla tego poety jest ciążenie do klasycznych obrazów i do egzoetyki historycznej (Rzym, Hellada, Palestyna); jego poezja usiłuje być »pozaczasowa«, nieczuła na głosy współczesności. Mandelsztam jest mistrzem wiersza lapidarnego, rzeźbionego w materiale słownym metodą parnasistów. Sztukę pojmuje »jako niewzruszoną skałę wartości nad nudnymi błędami wieków«. Skrajny indywidualizm Mandelsztama, jego samotnictwo i fatalizm, jego kult formy dla formy – wszystko to każe go zaliczyć do rzędu ostatnich przedstawicieli czystego estetyzmu”²⁷.

W każdym razie trzeba podkreślić dużą determinację autorów antologii, gdyż jeszcze przed wydaniem w listopadzie 1946 roku została ona skrytykowana na spotkaniu delegacji Sojuza Pisatielej z delegacją polską, w której uczestniczył też Gomolicki. Mark Żiwow zwracał uwagę, że zbyt wiele miejsca zajmują Gumilow, Mandelsztam i Kuzmin, których twórczość jest marginalna wobec głównego prądu poezji rosyjskiej²⁸.

Wiersze Mandelsztama usunięto w wydaniu drugim antologii z 1951 roku. Na większą fałę publikacji tekstów Mandelsztama trzeba było czekać, właściwie aż do początku lat siedemdziesiątych, jeśli nie liczyć kilku publikacji tuż po dwudziestych.

W tym miejscu warto jednak wspomnieć, że w międzyczasie, to znaczy w czasie najcięższym, pod rządami socrealizmu, teksty Mandelsztama były czytane. Pisał o tym esejista Ludwik B. Grzeniewski, który odkrył dla siebie poetę przez przekłady Pawła Hertza i czytał wypożyczone z biblioteki Uniwersytetu Warszawskiego *Tristia*. Dotarły również do niego, za pośrednictwem Andrzeja Walickiego²⁹ (później wybitnego badacza filozofii rosyjskiej), odpisy wierszy Mandelsztama przywiezione ze Związku Radzieckiego przez Ziemowita Fedeckiego. Można powiedzieć, że wiersze te, przepisywane przez studentów, recytowane wśród bliskich znajomych, znalazły się wówczas w Polsce w swego rodzaju samizdacie. Ciekawe, że Grzeniewski, wielbiciel wczesnej twórczości Mandelsztama, z dystansem odnosił się do jego utworów późniejszych. Przyznawał się do tego uczciwie,

²⁶ J. Pomianowski, Wstęp [do:] idem, *Kontrabanda. Wybór przekładów wierszem*, Kraków–Budapeszt 2010, s. 11.

²⁷ *Dwa wieki poezji rosyjskiej. Antologia*, ułożyli i opracowali M. Jastrun i S. Pollak, posłowiem opatrzył L. Gomolicki, Warszawa 1947, s. 438.

²⁸ Стенограмма встречи Секретариата СП с польскими писателями. 11 ноября 1946 г. РГАЛИ. Ф.631. Оп. 15. Ед.хр. 789. Л.17. Stenogram odnaleziony przez Romana Timieniczka.

²⁹ A. Walicki, *Zniewolony umysł po latach*, Warszawa 1993, s. 119.

w zasadzie basując teżom Parnickiego z jego szkicu o akmeizmie. Tej opinii pozostał wierny. Po latach pisał: „Dziś, gdy czytam wiersze zebrane Mandelsztama w całości, widzę, jak z biegiem lat poezja ulega strzaskaniu, a recepcja bywa deformowana przez czynniki pozapoetyckie. W *Tristiach* poeta jest partnerem wydarzeń – potem staje się niewolnikiem. Jego późne wiersze okazują się źdźbłem wplątany w szprychy kół wielkiego wozu. Wszelka poezja – tak jak życie – lęgnie się na styku żywołów, a nie w ich jądrze”³⁰. Może warto w tym miejscu, nieco wychodząc poza przyjęte przeze mnie ramy czasowe, nadmienić, że Grzeniewski, który bywał też poetą, jest autorem pierwszego polskiego wiersza o Mandelsztamie:

„Poezja i poeta

I

*Z przyćmionych komnat nagłych dróg
tyś wypłynęła w tiulach szali
nikomuśmy nie przeszkadzali
nie budziłyśmy śpiących sług*³¹

II

Oto pochyla się nad stołem
zwykłym sosnowym stołem w lagrze
klasyczna strofa spokój niesie
osiąga trwałość przez pogardę”³²

15 VI 1959

*

Podsumowując, warto zwrócić uwagę na to, że w okresie 1925–1947 na język polski przetłumaczono 15 wierszy, z czego 4 pochodzą z tomu *Kamień* (najpewniej według ostatniego wydania z 1922), 8 – z tomu *Tristia* (z wydania z 1922)³³ i 3 z wierszy rozproszonych.

To nie tak wiele, ale tym bardziej każdy ślad obecności jednego z największych poetów XX wieku w polskiej przestrzeni literackiej wart jest odnotowania. Świadczy też za wsze o istnieniu jakiegoś obszaru artystycznego i wolności.

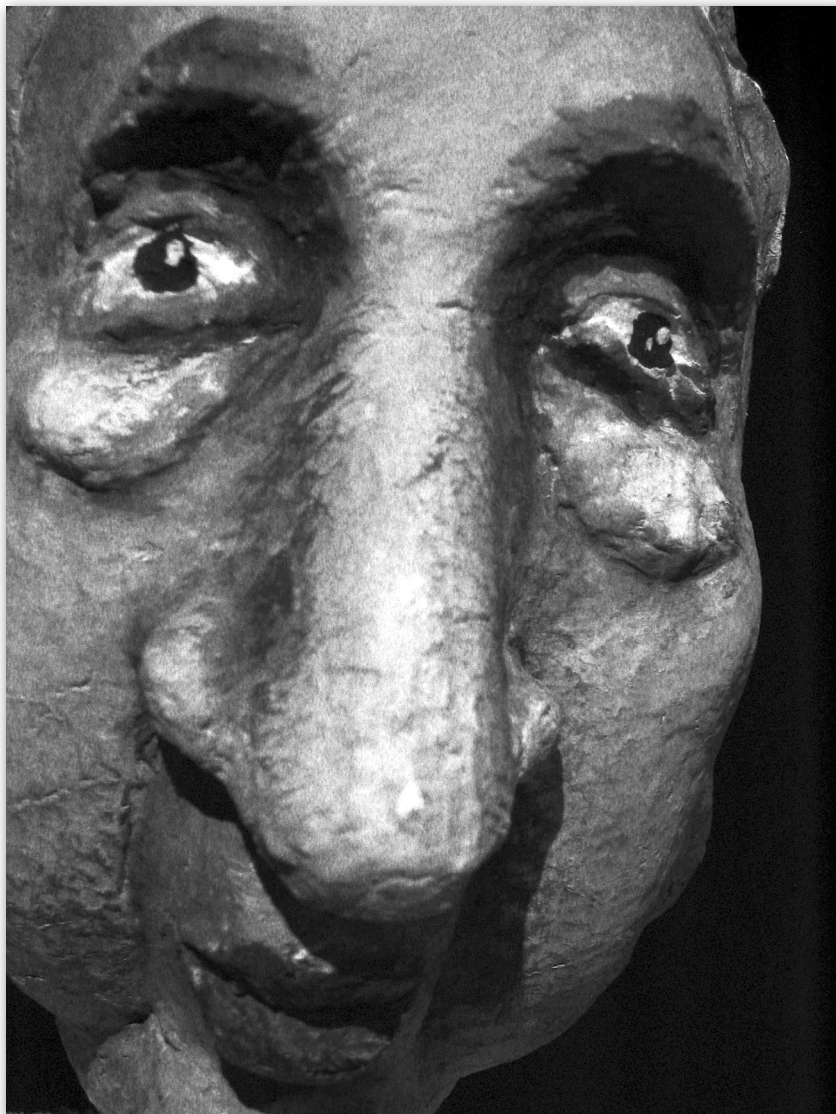
³⁰ L.B. Grzeniewski, *Wspomnienie z Mandelsztama*, „*Twórczość*” 1991, nr 2.

³¹ Przekład wiersza Mandelsztama:

„Из полутемной залы, вдруг,
Ты выскользнула в легкой шали –
Мы никому не помешали,
Мы не будили спящих слуг...”

³² L.B. Grzeniewski, *Daty*, Warszawa 1986, s. 28.

³³ Książki rosyjskie przed wojną można było nabyć w Warszawie. Na przykład w księgarni Rossica. Ludwik B. Grzeniewski odnalazł jej katalog z zimy 1928/1929, w którym znajdziemy nawet cenę *Tristiów* – 0,36 dolara.



Fotografia: Urszula Kubicz-Fik, *Krzesiwo*, Zdrojowy Teatr Animacji, Cieplice 2004 (Pan)